Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Piątek Jakóba ap.
Sobota Anny, matki N. P. M.
Niedziela Natalji

Dziś	wschód	słońca	4, 7	zachód	8, 4
Jutro	„	„	4, 8	„	8, 3
Pojut.	„	„	4,10	„	8, 2

Nr. 86 | Wąbrzeźno, sobota 26 lipca 1930 r. | Rok X

Okropna noc

Błękitny kraj nawiedziony straszną klęską żywiołową

Trzesienie ziemi — Burze z piorunami i ulewnemi deszczami — Tysiące domów w gruzach

Setki ofiar — Pomoc — Żałoba we Włoszech.

Neapol, 24. 7. — Straszna katastrofa trzęsienia ziemi, nienotowana dotychczas w historji miasta, nawiedziła wczoraj Neapol. Około godz. 1-ej w nocy nad miastem przeszła gwałtowna burza, której towarzyszyły grzmoty i olbrzymiej wielkości błyskawice. O godzinie 1,06 przez całe miasto przeszła fala silnego wstrząsu podziemnego, trwająca przez 46 sekund. Po głównym wstrząśnieniu, nastąpiły inne słabsze. W mieście powstała panika nie do opisania. Z hukiem walących się budynków, mieszały się krzyki rannych, a przestraszeni mieszkańcy, zbudzeni ze snu, poczęli w bieliźnie wybiegać na pogrążone w ciemności ulice miasta. Wskutek przerwania przewodów elektrycznych w mieście, wiele ludzi natrafiwszy na oderwane druty tramwajowe, uległo porażeniu prądem.

ZABICI I RANNI. — MILJARDY STRAT.

Neapol. — Centrum trzęsienia ziemi znajdowało się w Pisciano, w odległości 3 km. na północny wschód od Neapolu.

Zwłaszcza z miast, położonych bliżej ośrodka trzęsienia, dochodzą wstrząsające wieści o nieszczęściu, które dotknęło tamtejszych mieszkańców. W Ariano i Irpino są ofiary w zabitych i rannych. Tak samo w Rionero, gdzie wiele osób poniosło śmierć i wiele budynków zawaliło się, grzebiąc w swych gruzach ofiary. Miasta Andreta, Torella, Ascoli, Ratriano i Cancellera są zupełnie zniszczone. Także w Avellino trzęsienie poczyniło wielkie spustoszenia.

Rzym. — Trzęsienie ziemi dało się również odczuć w Catanji i szeregu prowincyj.

Z Barile, Bari, Tocia, Melvi donoszą o licznych spustoszeniach, spowodowanych podziemnemi wstrząsami.

W miejscowości Oscoto zginęły pod zwaliskami domów 2 osoby; kilkaset jest ciężko poranionych.

W mieście Żano niemal wszystkie domy są zburzone.

W Nocera runęły koszary artylerji.

Ludność włoską ogarnęła panika. Opuszcza ona miasta i obozuje na polach pod gołem niebem w obawie, by się nie powtórzyły podziemne wstrząsy ziemi.

MIASTO POTENZA ZNISZCZONE.

Rzym. — Miasto Potenza, liczące 12 tysięcy mieszkańców, jest przez trzęsienie ziemi zupełnie zniszczone. Niema w tem mieście ani jednego domu, któryby nie został przed żywiołową katastrofą.

Ilość ofiar nie jest jeszcze ustalona; przypuszczać jednak należy, że ofiarą trzęsienia ziemi padła bardzo znaczna część mieszkańców.

KILKA TYSIĘCY OFIAR. — W WILLA NUOWA ZGINĘŁO 4,000 OSÓB.

Neapol, 24. 7. — Liczba ofiar, które ubiegłej nocy zginęły podczas trzęsienia ziemi, przekracza wiele tysięcy ludzi.

Wiadomości, nadchodzące z miejscowości Villa Nuova i Monte Carlo (w okręgu Averlino), są przerażające.

W Villa Nuova, miasteczku, liczącem 5.000 mieszkańców, 80 proc. ludności zginęło. Zatem około 4.000 osób padło w tymże mieście Villa Nuova ofiarą żywiołowej katastrofy.

W mieście Monte Carlo zginęło przeszło 300 ludzi.

W mieście Nelfi naliczono przeszło 120 trupów i około 400 rannych.

Oficjalne obliczenia, ogłoszone dziś w godzinach popołudniowych, podają, że w Neapolu, Forgji, Bari i Benevento zginęło 263 osób a 843 jest rannych.

Miasto Venoza w okręgu Potenza jest zrównane z ziemią. Ani jeden dom nie został się przed żywiołową potęgą podziemnych wstrząsów.

STRASZNY BILANS.

Według ostatnich wiadomości we Włoszech zginęło 4000 osób. 4950 osób jest rannych. 3000 domów zostało zrównanych z ziemią a uszkodzonych jest 2750 domów.

Z Rzymu donoszą: W Melfi zginęło 700 osób a drugie tyle jest ciężko rannych. W Ariano zawalił się kościół św. Franciszka oraz cały szereg domów. Liczba ofiar w Ariano dochodzi do 700 osób. Przypuszcza się, że zginęło tu przeszło 1000 osób. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona.

RZYM OCALAŁ.

Rzym. — Nadchodzące skąpo do Rzymu wiadomości o rozmiarach katastrofy donoszą, iż wstrząsy odczuto również w Abruzzach, tam jednak, jak się zdaje, niema żadnych ofiar w ludziach.

Również w Rzymie nie stwierdzono żadnych ofiar.

W prowincji Neapol ucierpiały poważnie miasta Saccavo, gdzie niema ani jednego domu, któryby nie był uszkodzony i gdzie zawaliła się wieża kościelna oraz Striano, Mercato.

W Salerno zawaliła się część katedry.

REWOLTA WIĘŹNIÓW.

Ludność Neapolu boi się wracać do mieszkań i przebywa na placach i w ogrodach publicznych.

Po pierwszym wstrząsie w więzieniach neapolitańskich wybuchła rewolta. Więźniowie domagali się natychmiastowego uwolnienia. Rewoltę udało się stłumić.

KRÓL WŁOSKI NA MIEJSCU KATASTROFY.

Rzym, 24. 7. Król włoski udał się specjalnym pociągiem do miejsc nawiedzonych trzęsieniem ziemi.

CMENTARZE ZA MAŁE — ABY MÓC NA NICH POGRZEBAĆ ZWŁOKI OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI.

Rzym, 24. 7. Liczba ofiar trzęsienia ziemi jest tak wielka, że cmentarze są za małe, aby można było na ich terenie pochować wszystkie zwłoki ofiar. Naprzykład w miejscowości Melfi specjalnym pociągiem przewieziono 200 zwłok do miasta Potency, aby na tamtejszym cmentarzu złożyć je na wieczny spoczynek.

WŁOCHY NAWIEDZONE PRZEZ WIELKIE. BURZE.

Rzym, 24. 7. W czwartek przeszła nad miastem Cremona wielka burza, która obaliła kominy przędzalni, wskutek czego poniosły śmierć 3 robotnice a wielka liczba robotnic poniosła ciężkie obrażenia.

Również i okolice miasta Brezeji zostały nawiedzone przez burzę z ulewnymi deszczami.

Pożary, zgliszcza i trupy

Nieszczęścia nawiedziły ludzkość.

WIELKA KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Insbruck, 24. 7. W czwartek w pobliżu Insbrucku wydarzyła się okropna w skutkach katastrofa samochodowa.

Na rozmokłej szosie zderzył się niemiecki 6-osobowy samochód z samochodem, w którym znajdowali się Anglicy i Amerykanie, zdążający do Oberamergau. Oba samochody wpadły na siebie w pełnym pędzie. Niemiecki samochód rzucony został na przydrożne drzewo i całkowicie zdruzgotany. Pasażerowie obu samochodów odnieśli bardzo groźne obrażenia.

WIELKIE WYLEWY HYNDUSU.

Koratschi, 24. 7. Wskutek wielkich opadów w północnych okolicach Lindu miały miejsce wielkie wylewy rzeki Hyndusu. Bystra woda wyrwała się z koryta rzeki i wyrządziła olbrzymie szkody. Wille zagrożonych osad zostały ewakuowanych. Do Koratschi przybywają pociągami uciekinierzy z zagrożonych miejsc.

Komunikacja kolejowa z powodu podmycia torów, została częściowo wstrzymana. Również połączenia telegraficzne zostały przerwane.

STRASZNY POŻAR.

Galatz, 25. 7. (Tel. wł.) Wczoraj miasto Galatz nawiedził olbrzymi pożar, który strawił 23 domy. Wszystkie straże ogniowe ratują dobytek i ludzi. W jednym z domów, w chwili gdy zrzucano dzieci na t. zw. płachtę ratunkową, cały dom runął. Wskutek nagromadzenia się olbrzymiej ilości dymu gryzącego, 3 strażaków zadusiło się. Pożar trwa w dalszym ciągu. Strat nie da się jeszcze obliczyć, albowiem pożar wyrządza coraz większe szkody. Pomoc w akcji ratowniczej bierze również wojsko.

NURKUJĄCA WYSPA.

Jak się okazuje, wybuchy wulkanów mają obok destruktywnych i twórcze własności. Przykładem tego jest wulkan Krakatau, znajdujący się w Indjach Holenderskich.

Podczas ostatniego jego wybuchu w 1929 roku zginęło 10000 ludzi, a wyspa Anak Krakatao ukryła się pod morzem.

Kilka dni zaś temu wulkan Krakatau znów wybuchnął lawą, ale nietylko nie przyniosło to żadnych szkód, lecz przeciwnie, wyspa Anak Krakatao ponownie wyłoniła się z morza, w ciągu jednej nocy...

Po katastrofie w Koblencji.

SPRAWOZDANIE NAOCZNEGO ŚWIADKA.

Z Koblencji donoszą, że jeden z naocznych świadków w ten sposób opisuje przebieg wielkiej katastrofy:

„Szedłem ze znajomym przez nieszczęsny most do Neuendorfer Ech, aby stamtąd móc lepiej oglądać sztuczne ognie. Tłumy widzów ciągnęły przez wąski most do przystani w Koblenz-Lützel. Znajdowałem się wśród wrzącego tłumu, zalegającego miasto niedaleko od brzegu lützelskiego, gdy nagle z głośnym hukiem i wśród krzyków załamał się pod zwartym, głowa przy głowie, tłumie most i pociągnął za sobą znajdujących się na nim mężczyzn, kobiety i dzieci w nurty rzeki. Sam wpadłem również do łachy portowej. Przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc rozlegały się nad ciemną otchłanią wód. W wielkiem przerażeniu tonący chwytali się siebie wzajemnie. Wobec tego, że znajdowałem się niedaleko od brzegu i natrafiłem na grunt, udało mi się znajdującym się w pobliżu ludziom przyjść z pomocą i wyratować ich od śmierci. Ciemności i śmiertelne przerażenie tonących wywołały panikę, która utrudniała akcję ratowniczą".

PREZYDENT HINDENBURG PRZERWAŁ DALSZĄ PODRÓŻ DO NADRENJI.

Prezydent Rzeszy przerwał swą podróż do Nadrenji, oświadczając, iż wobec ogromnego nieszczęścia, które nawiedziło kraj, rezygnuje z odwiedzenia Treviru i Akwizgranu. Prezydent przyrzekł, iż weźmie udział w żałobnej uroczystości w Koblencji, poczem odjedzie do Berlina. Prezydent wyraził jednak nadzieję, iż niebawem będzie mógł odwiedzić Trevir i Akwizgran.

Rozmaitości ze świata.

PRZESZŁO DWA MILJONY BEZROBOTNYCH.

Berlin, 25. 7. (Wiad. wł.) Według ostatnich obliczeń, na 15 lipca r. b. zanotowano na całym obszarze państwa 1.851,000 bezrobotnych pobierających zasiłki. Ogółem bezrobotnych jest 2 miljony 770 tysięcy.

NURMI BĘDZIE BIEGAŁ W BERLINIE.

Berlin, 28. 7. Na otwarcie boiska sportowego klubu „Charlottenburg" w Berlinie, które odbędzie się w dniu 17. 8. b. r. przybywa Paovi Nurmi, który będzie startował w biegu na 5000 mtr.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

* Ostateczne obliczenia strat na Korei wskutek tajfunu stwierdziły: 393 zabitych, 1493 zaginionych, 205 rannych; 845 domów zostało zburzonych.

* Belgijski minister komunikacji p. Lipens zwiedził Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

* Statek szkolny „Dar Pomorza" wyrusza dziś, w sobotę do Antwerpji i Havru.

* W kasach Chorych ubezpieczonych jest blisko 5 miljonów członków.

* Zjazd ministrów rolnictwa państw Europy środkowej odbędzie się — według projektu w Warszawie.

* Na skutek wielkich upałów, w Stanach Zjednoczonych ludzie padają jak muchy. 100 osób zmarło wskutek porażenia słonecznego.

* Podobno wypuszczona zostanie druga emisja pożyczki budowlanej.

* W Warszawie zmarł 72-letni Wacław Szymanowski, wybitny artysta rzeźbiarz.

* Senat amerykański ratyfikował układ morski.

* Minister Kwiatkowski powrócił do Warszawy z objazdu Szwecji, Danji i Norwegji.

* Niewyśledzeni bandyci napadli na pociąg towarowy pomiędzy Żyrardowem a Grodziskiem i obrabowali dwa wagony. Straty poważne.

* W miasteczku Lisku (Małopolska) spłonęło kilkadziesiąt domów.

* Za nadużycia w magistracie Koronowa, burmistrz Wodniczak został zawieszony w czynnościach.

* Hydroplany angielskie przybędą z wizytą do Gdyni we wrześniu.

* Marszałek Piłsudski weźmie udział w Zjeździe Legjonistów w Radomiu. Mowy żadnej nie wygłosi.

Z CAŁEJ POLSKI

BAGNETEM I SZABLĄ TOROWAŁY SOBIE DROGĘ WOJSKA POLSKIE PRZED DZIESIĘCIU LATY.

25 lipca.

Front północno - wschodni: Otoczone oddziały 1-ej dywizji litewsko - białoruskiej, odrzucając 11-tą dywizję sowiecką w prawo, 56-tą zaś w lewo od swej drogi marszu, przy brawurowym współudziale artylerji, utorowały sobie bagnetami odwrót na Wielką Brzostownicę, na zachód od Wołkowyska. Napierając silnie na resztę oddziałów 1-ej armji, nieprzyjaciel zajął Sokółkę, wobec czego dowództwo armji zarządziło dalszy odwrót na linję rzeki Sokołdy (dopływ rz. Supraś).

W 4-tej armji nieprzyjaciel opanował stację Swisłocz na linji Wołkowysk — Czeremcha.

Front południowo - wschodni: Na południowym odcinku Zbrucza nieprzyjaciel, sforsowawszy rzekę, zajął Iwanie Puste, dalej zaś na północ Skałat.

Okrążona w Brodach 18-ta dywizja gen. Krajewskiego, po odparciu koncentrycznych ataków nieprzyjacielskich przebiła się w ciągu nocy w rejon Olesko — Podhorce.

W 2-giej armji 4-ta brygada jazdy pod dowództwem pułkownika Dreszera zajęła Beresteczko.

3-cia armja utrzymała w tym dniu linję Styru. W wypadzie grupy płk. Dęba-Biernackiego zajęto Kołki, zdobywając 12 karabinów maszynowych i rozbijając brygadę jazdy z grupy Gonikowa.

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA W KRAKOWIE.

Kraków. — Przed koszarami im. króla Jana Sobieskiego przy ulicy Warszawskiej rozegrała się krwawa tragedja miłosna.

Do mieszkania porucznika 12 p. p.

Wilhelma Hendla

przyszedł żołnierz z meldunkiem, że przed bramą koszar czeka na niego jakaś pani.

Porucznik Hendel, który późno wrócił ze służby, jeszcze spał. Żona jego 40-letnia Marja, nie budząc męża, wzięła z nocnego stolika rewolwer i wyszła przed koszary, gdzie na chodniku oczekiwała na porucznika 22-letnia **Marja Laskowska** ze Skierniewic.

Przybyła ona rano do Krakowa, aby się zobaczyć z Hendlem, który jeszcze w czasach pobytu w Skierniewicach utrzymywał z nią stosunki miłosne.

Obie panie przez chwilę spokojnie ze sobą rozmawiały. W pewnym momencie Hendlowa wyjęła rewolwer i w mgnieniu oka strzeliła, przyłożywszy broń do skroni Laskowskiej.

Zawezwano pogotowie — wszelka jednak pomoc okazała się bezskuteczną. Laskowska zmarła w karetce pogotowia.

Hendlowa zgłosiła się sama na policji, składając rewolwer z 6 nabojami, którym dokonała swej zbrodni. Hendlową aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Hendlowa zeznała, że spotkawszy Laskowską usiłowała raz jeszcze nakłonić ją do zerwania znajomości z mężem, która datuje się od roku, to znaczy od czasu pobytu Hendlów w Skierniewicach. Gdy jednak Laskowska kategorycznie odmówiła, Hendlowa dobyła rewolweru i strzeliła do swej rywalki. Kula trafiła Laskowską w czoło.

W PRZYSTĘPIE NAGŁEGO NAPADU SZAŁU.

Franciszek Szypuła, który przybył w odwiedziny do swoich znajomych w Kołyszewie, w przystępie nagłego napadu szału rozłupał siekierą głowę 17-letniej Marji Guzikównej, która padła trupem na miejscu.

ZDZISŁAW BIAŁECKI

NA ROZSTAJACH

POWIEŚĆ

(PRZEDRUK ZASTRZEŻONY)

(Ciąg dalszy).

VI. SPELUNKA, CZY GROBOWIEC?

Zbicho się ocknął.

Dokuczało mu dotkliwe zimno i wielki głód. Nie pamięta, kiedy ostatni raz jadł.

Właściwie gdzie jest?

Otwiera oczy powoli.

Nic nie widzi.

Czy stracił wzrok? Dotknął palcami gał.

Nie, nie stracił wzroku.

Ale co z nim jest, gdzie siedzi?

Rękami zaczął szukać przestrzeni. Nie oczami widział, ale intuicją wyczuł, że przed nim coś jest, że za nim coś stoi, że obok coś jest...

Narazie nic nie wymiarkował konkretnego.

Usiłował wstać. Bolały go kości, jak po najcięższej, fizycznej robocie. W boku pod sercem strasznie coś kłuło.

Zaciął zęby. Wstał. Zrobił pierwszy krok, lecz tak niezręcznie, że potknął się o coś szklanego i runął.

Jakieś głuche, dalekie echo powtórzyło brzęk i upadek.

A więc jest gdzieś, w jakichś podziemiach.

Obmacał przedmiot, o który się potknął.

Szkło wielkie, potłuczone i rozlany płyn.

O nozdrza jego odbił się mocny zapach Kalji.

Na chwilę stracił przytomność.

Ocknął się znowu i powoli wstał, chociaż kłucie dokuczało mu jeszcze więcej, niż poprzednio.

Szedł prosto przed siebie, tak, na chybił-trafił, zrazu wolno, ostrożnie, a potem szybciej, pewniej siebie. Uszedł jakieś 15 kroków. Naraz uderzył go ktoś w głowę.

Upadł. Pot mu zimny i gorący wystąpił na czoło. Na głowie wyczuł wielki, twardy guz.

Pilnuje go chyba jakiś łotr i w obawie, ażeby mu nie uciekł, zwalił go pałą, albo i nawet kamieniem — kto wie?

Czekał aż się łotr do niego przybliży i przemówi. To napewno jakiś olbrzym, zezowaty, z nosem ogórkowatym, wstrętna morda...

Czekał pół godziny, a może więcej. Łotr nie przybliżał się do niego. Wstał więc i znowu na palcach się skrada, teraz już w przeciwnym kierunku. Nie uszedł daleko. Jakiś drugi łotr, pilnujący więźnia, zwalił go jednym uderzeniem pały przez głowę.

Zachwiał się na nogach, ale nie upadł. Zaciął twardo zęby i zgiął kurczowo dłonie. Postanowił iść i bronić się, choćby to drogo miało kosztować.

O, i znów natrafił na łotra.

Dech mu w piersiach zamarł.

Ach, co to? To nie łotr, to przecież... ściana!..

Długiem leżeniem w pozycji zgiętej wszedł widocznie w formę pochyłą, co mu się wydawało wcale naturalnem. Nie wymiarkował wcale.

Zaczął przemyśliwać. Na drugiej stronie też pewnie była ściana?

Tak, to go żaden łotr nie walił. Pochylony, natrafił na ścianę i w ten sposób sam się z siłą o mur uderzał.

Przystanął, by nieco ochłonąć z wrażenia.

Po chwili wstał. Postanowił iść przed siebie, a jeżeli to mu się nie uda, to przynajmniej wybada miejsce, w którem się znajduje.

O nozdra obijał się wciąż ostry zapach Kalji.

Doszedł do ściany. Była wilgotna, ociekła i wstrętna. Zaczął kroczyć wokoło jakiejś wielkiej celi, podtrzymując się rękami o mur. O, tu jakieś drzwi żelazne.

Próbuje otworzyć. Zamknięte.

Posuwa się dalej. Kopnął coś kulistego. Kamień to nie był. To zdaje się była skamieniała skorupa jakiejś wielkiej piłki. Potem natrafił na jakieś suche drzewa, które pod jego stopami łamały się z suchym trzaskiem. Echo głuche, dalekie odpowiadało mu co chwilę.

Szedł dalej wzdłuż ściany.

Wtem znowu potknął się i runął na jakieś spróchniałe deski. Przeleżał tak chwilę. Potem zaczął badać, na co upadł. Natrafił na jakiś stos pałek, zdaje się drewnianych, które były tak kruche, że po lekkiem zgięciu łamały się i pękały.

Naraz — — —

Po całem ciele jego przeszedł jakiś niewysłowiony dreszcz strachu. Nigdy się nie bał, ale teraz czuł, że jest bezsilny wobec tej trwogi ludzkiej, która tak często nawiedza wielkich i małych.

Uchwycił jakąś czaszkę, palcami dotknął zdrowych jeszcze zębów szkieletu. To napewno trumna była. Zsunął się lekko z niej i oparł lekko głową o obcas buta niegdyś zmarłego.

Był bez myśli, wpadł w stan jakiejś drzemoty. Głód i dotkliwe zimno zbudziło go znowu. Umysł zaczął znowu pracować.

Przypomniał sobie coś, co było dawno, dawno...

Siedział w redakcji razem z Antkiem. Kłuło go gdzieś wtedy w płucach. Potem stracił przytomność. Może umarł, może umarł na płuca...

— Boże!... — zaryczał nieludzkim głosem.

Ten własny krzyk jeszcze więcej go przestraszył.

Targał nim ból niewymowny. Cierpiał aż do utraty pamięci.

Może wpadł w letarg? Przyszedł lekarz, zbadał, — puls nie bił, serce nie żyło, i... nie oddychał. uznano go więc za zmarłego — i... i... żywcem go pochowano.

— Żywcem!... — zaryczał znowu.

Gryzł do krwi palce swoje, darł odzienie, rzucał się, wył, szalał...

Stanęła przed nim świadomość, taka strasznie nąga świadomość i powiedziała mu:

— Żywcem jesteś pogrzebany. Umrzesz śmiercią głodową!...

— Boże, Boże, ratuj... — ryczał ochryple.

(C. d. n.).

ZBRODNIARZ CZY OBŁĄKANIEC.

Na polach wsi Rokitno Szlacheckie w pobliżu Zawiercia, znaleziono w ub. niedzielę zwłoki 19-letniego Antoniego Kokoszki, zabitego wystrzałem z rewolweru. Zanim zdołano zawiadomić policję, rozeszła się wieść o nowej tragedji w okolicy. Niejaki Jan Gałka udał się do administratora jednego z okolicznych majątków, Władysława Bema i po krótkiej z nim sprzeczce dał doń strzał z rewolweru. Kula przebiła obojczyk i mięśnie szyi. Bem, zalany krwią, runął na podłogę. Widząc to Gałka, wybiegł do sieni i wystrzałem z rewolweru w skroń, pozbawił się życia.

Wdrożone natychmiast śledztwo ujawniła, że Gałka był także zabójcą Kokoszki. Powody obu czynów są zupełnie nieznane. Stan Bema jest groźny.

Warmja i Mazury po wielkiej hecy hakatystycznej.

Z wielką godnością i kamiennym spokojem spoglądała ludność nasza na niebywałe wprost prowokacje hakatystów pruskich, jakie zdarzyły się na ziemiach owiecznie polskiej Warmji i Mazurach w ciągu ostatnich kilku dni. Zjechały się bowiem tu, na Warmję, Mazury i Powiśle wszystkie szumowiny nacjonalistyczne, poparte przez czynniki rządowe. Zjechały się ze wszystkich krajów Rzeszy niemieckiej. Była to znowu wędrówka ludów, taka sama, jak przed dziesięcioma laty, gdy bojówki nacjonalistyczne zjechały się na ów osławiony „plebiscyt" niemiecki, który stał się parodją i jednym wielkim łańcuchem bezprawia i teroru antypolskiego.

Nasze miasta i miasteczka były w ostatnich dniach świadkami niegodnej hecy nacjonalistycznej, zainscenizowanej przez „Heimatdienst", a czynnie popieranej przez czynniki berlińskie. Był to ponowny najazd krzyżacki wyposażony we wszystkie pruskie środki cynizmu i bezczelności. Zjechali się bowiem nacjonaliści z całych Niemiec, zalewając spokojny nasz kraj, niby ćmy nocne. Sztum, Olsztyn, Szczytno, Lec, Ełk, Kwidzyn musiały przyglądać się i przysłuchiwać prowokacyjnym mowom agitatorów nacjonalistycznych, chełpiących się wygranym plebiscytem i klęską Polski. Oczywiście, nie mówili o rzeczywistych przyczynach tej klęski, nic nie wspominali o straszliwym terorze antypolskim, nic nie mówili o szwindlach pruskich przed plebiscytem i podczas samej akcji plebiscytowej. Mówili natomiast wiele o rzekomej wierności Warmji i Mazur do niemieckiej ojczyzny, co iest fałszem, gdyż podczas plebiscytu ludność tutejsza nie głosowała za Niemcami, lecz za — Prusami Wschodniemi.

Ale mimo prowokacyjnego charakteru tych zebrań hakatystycznych, opinja polska odniosła jednak pewną — korzyść. Oto dowiedzieliśmy się, w jaki sposób Niemcy przeprowadzili plebiscyt, jakiemi kłamliwemi środkami i metodami fałszu pracowała propaganda niemiecka i jakie ona ma obecnie zamiary. Bo przemawiali nietylko działacze miejscowi, ale i przedstawiciele rządu pruskiego i Rzeszy. A co najdziwniejsze, że nawet socjal-demokratyczny (!!) prezydent ministrów pruskich dr. Braun nadesłał, wraz z prez. Hindenburgiem telegram gratulujący i dziękczynny za „zwycięstwo plebiscytowe". Dowiedzieliśmy się, jak to Niemcy przeszmuglowali przez nasze polskie Pomorze 160.000 ludzi do Prus Wschodnich, którzy potem agitowali i głosowali przeciwko Polsce. O „zwycięstwie" więc niemieckiem zadecydowała nie ludność tubylcza, nie ludzie, żyjący na tej ziemicy i złączeni z nią więzami pracy i krwi, lecz obcy przybysze z głębi Rzeszy.

Najcharakterystyczniejsze przemówienie wygłosił przedstawiciel rządu Rzeszy dr. Rathenau. Na przemówienie to Polska winna bezwzględnie reagować, gdyż treść przemówienia wykracza stanowczo poza przyjęte dotychczas formy przemówień politycznych oficjalnych przedstawicieli Rzeszy.

Oto, co m. in. powiedział p. radca Rathenau z Berlina:

„Klęska Wschodu jest klęską Niemiec, a obecne granice są właśnie klęską niemiecką". Mówiąc o zajściach granicznych, o komunikacji przez Wisłę i tp. oświadczył radca Rathenau w imieniu rządu Rzeszy, że tak dalej iść nie może.

„Na Zachodzie nastąpiła stabilizacja, zaś na Wschodzie Niemiec jest ciągłe prowizorjum. Nigdy nie dojdzie do wytworzenia wschodniego Locarna. Dlatego polityka niemiecka musi zwrócić się na Wschód"...

Chyba wyraźnie, nie?

Przemawiały jeszcze inne osobistości oficjalne, jak znany hakatysta landrat dr. Zimmer ze Sztumu, prezydent rejencji kwidzyńskiej Budding i w. in. Wszyscy oni, poza chłepliwemi słowami o rzekomem „zwycięstwie" niemieckiem, wzywali do walki z żywiołem polskim, podjudzając ludność przeciwko szkołom polskim i nauczycielom i t. p. Jeśli tak przemawiają publicznie przedstawiciele rządu Rzeszy i Prus, to cóż dopiero oczekiwać od przedstawicieli organizacyj szowinistycznych?!

Wszystko to miało na celu zastraszenie ludności polskiej, podjudzenia ludności przeciwko Polakom i propagandę przeciwko Polsce. Ludność nasza zachowywała się wszędzie z wielką godnością i nie dała się sprowokować. Wie ona bowiem, że prastara ziemica warmijska i mazurska pozostanie, mimo prowokacyj hakatystów, tem, czem była: ziemią polską, związaną tysiącznemi więzami pracy, krwi, serca i historji z państwowością polską.

Wiet.

Po rozwiązaniu Reichstagu.



Po rozwiązaniu opuszczają gmach Reichstagu: kanclerz Rzeszy dr. Bräning (w płaszczu) w towarzystwie sekretarza dr. Güntera (zdjęcie środkowe), przewodniczący niemieckiej narodowej partji ludowej Hugenberg (prawe) i prezydent ministrów Braun.

Cudowne uzdrowienie w Krakowie.

Nieuleczalnie chora od 5 lat nagle wyzdrowiała.

Kraków jest zelektryzowany wiadomością o cudownem uzdrowieniu Katarzyny Skalskiej, należącej do grona stowarzyszenia sług św. Zyty.

Nieuleczalnie chora.

Przebywała ona na leczeniu w szpitalu zgromadzenia. Chorą można było jedynie z największą ostrożnością przenieść z łóżka na łóżko. Przez 5 lat i 6 miesięcy przeleżała na łożu boleści, cierpiąc na gruźlicę kości w nogach. Wszelkie zabiegi lekarskie okazały się bezskuteczne. Zastosowano nawet zabieg operacyjny, ale i on nie pomógł. Chora nie mogła wstać z łóżka.

Katarzyna Skalska traciła z dnia na dzień siły i nadzieję wyleczenia się z ciężkiej choroby, nawet lekarz orzekł, że wiedza lekarska nic jej nie pomoże i że jedynie cud Boski może ją przywrócić do zdrowia.

Modlitwa do Matki Teresy.

Pełna wiary dziewczyna, zaczęła szukać pociechy w modlitwie i z całą gorącą wiarą swego serca zwróciła swe prośby do ś. p. Wielebnej Matki Teresy Marchockiej, zakonnicy Karmelitanek Bosych w Krakowie, zmarłej w 1652 roku. Katarzyna Skalska w gorących modlitwach prosiła ją o wstawiennictwo u Boga, by swą łaską wyprosiła dla niej poprawę jej ciężkiego zdrowia.

Cudowne uzdrowienie.

Po długich dniach żarliwej i gorącej modlitwy, usłyszała Katarzyna Skalska głos:

— Wstań i chodź!

Gdy po raz drugi głos się ten powtórzył, Skalska poprosiła o podanie jej ubrania. Otoczenie, znając stan jej zdrowia, nie chciało się zastosować do jej prośby. Jednakże dziewczyna, posłuszna głosowi z góry, nie czekając na podanie ubrania, jak była w łóżku, w szpitalnej koszuli, wstała i bez niczyjej pomocy, po 5 i pół latach leżenia w łóżku, o własnych siłach przeszła przez pokój, wielbiąc głośno Wielebną Matkę Teresę, za przyczyną której odzyskała zdrowie.

Cudowne uleczenie nieuleczalnie chorej, o której wyleczeniu lekarze zwątpili, miało miejsce przed dziesięciu dniami. Od tej pory Katarzyna Skalska chodzi, utykając jedynie na nodze operowanej,, która, z powodu wyjęcia rzepki w kolanie, ma sztywną. Z dnia na dzień Skalska czuje się lepiej, powrócił apetyt, wzmagają się w niej siły żywotne, humor i chęć do życia. Z twarzy uzdrowionej cudownie dziewczyny bije jasna i promienna radość i wiara.

Wrażenie cudu w Krakowie.

Wieść o cudownem uzdrowieniu Katarzyny Skalskiej rozniosła się momentalnie po Krakowie. Tysiące ludzi zdąża przez cały dzień do kościoła Karmelitanek Bosych, aby u grobu wielebnej Matki Marchockiej uprosić dla siebie za jej wstawiennictwem łaski u Boga i w gorącej modlitwie złożyć jej najwyższy hołd i cześć.

Grób Matki Teresy Marchockiej był z dawien dawna otaczany najwyższą czcią i miłością, a szereg cudów spełnionych za przyczyną tej świętej tak za jej życia jakoteż i po jej śmierci, sprawiły, że zakon karmelitański poczynił kroki w Rzymie w sprawie jej beatyfikacji.

Życie Matki Teresy.

Matka Teresa Marchocka urodziła się w Zakleczynie nad Dunajcem w 1603 r.

Czując nieprzezwyciężony pociąg do stanu duchownego, mimo sprzeciwu całej rodziny wstąpiła jako 19-letnia dziewczyna do klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie. Wkrótce świętość jej życia znaną była w całym kraju. Modlitwom jej polecali się ludzie wszystkich stanów i we wszystkich swoich potrzebach, ona zaś z dziecinną prostotą wznosiła swe modły do Boga i wypraszała im potrzebne łaski.

Nawet najwyżsi dostojnicy Polski jak Jakób Sobieski, wojewoda ruski Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny, a nawet sam król Jan Kazimierz polecali się jej modlitwom i publicznie przyznawali, że za przyczyną Matki Teresy otrzymywali od Boga nadzwyczajne łaski. Jak też czytamy w żywocie świętej, Bóg obdarzył ją darem proroctwa i czynienia cudów i odznaczył stygmatem 5 ran Chrystusowych.

Po życiu pełnem cnót i zasług, powołał ją Bóg do swej chwały w r. 1653 w Warszawie, gdzie też początkowo została pochowana. Gdy po rozbiorze Polski rząd rosyjski rozwiązał w Królestwie Polskiem wszystkie klasztory, Karmelitanki Bose schroniły się do Krakowa, przywożąc ze sobą swą najdroższą relikwję — zwłoki Wielebnej Matki Teresy Marchockiej, które cudownym sposobem zachowały się w nieskazitelnym stanie po śmierci. Umieszczone też zostały w szklanej trumnie w chórze klasztornym Karmelitanek Bosych na Wesołej w Krakowie.

Przyspieszenie beatyfikacji.

Po urzędowem stwierdzeniu wypadku tego cudownego uzdrowienia, zostanie cały opis wraz z świadectwami lekarskiemi i naocznych świadków, przesłany do kancelarji papieskiej jako jeszcze jeden przyczynek do licznych łask i cudów spełnionych za pośrednictwem Matki Teresy Marchockiej, a który niewątpliwie przyczyni się do przyspieszenia beatyfikacji tej przyszłej świętej Polski.

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE W STOW. MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ.

We wtorek, o godzinie 8-ej wieczorem odbyło się nadzwyczajne walne zebranie tutejszego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w salce parafjalnej przy udziale 28 druhen. Witając wszystkie druhny, zagaił ks. patron Ptach zebranie to hasłem „Sprawie służ“. Po odśpiewaniu jednej zwrotki „Serdeczna Matko“ druchna sekretarka Małgorzata Wiśniewska, stwierdziła obecne druchny i druchna Kurzyńska przeczytała protokół z ostatniego zebrania. Potem ks. Patron podał powód, dla którego zwołano tak nagle nadzwyczajne walne zebranie. Oto pod datą 14 lipca br. wystosowała dotychczasowa prezeska panna Żuchowska list do ks. proboszcza Puppla, jako protektora „Stowarzyszenia“, donosząc, iż składa swój urząd jako prezeska z pewnych powodów — których niestety nie wymieniła — i prosi o zwolnienie jej z obowiązku prezeski.

Jak w każdej rodzinie potrzebny jest ojciec dla utrzymania porządku, tak też i w towarzystwie dla utrzymania w niem porządku potrzebna jest prezeska i ponieważ tutejsze „Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej“ zamierza urządzić dnia 3 sierpnia br. „wentę“, dla urządzenia której potrzebna jest przewodnicząca, dlatego zwołał ks. Patron to zebranie, aby wybrano nową prezeskę. Na takową obrano jednogłośnie druchnę Helenę Melerską, dotychczasową wiceprezeskę. Na zastępczynię prezeski wybrano druchnę Helenę Kurzyńską. Teraz zwrócił się ks. Patron w gorących słowach do nowowybranej druchny prezeski, zachęcając ją do gorliwej pracy na swojem stanowisku jako prezeski, aby się starała o jak największy rozwój towarzystwa, prosząc ją, aby spełniła nadzieje, które wszystkie druchny w niej, wybierając ją na swą przewodniczącą, pokładają. Druchna Melanja Otrembówna przemówiła teraz w imieniu wszystkich druchen do nowowybranej prezeski zaczynając od słów: Sieroctwo nasze po złożeniu prezesury przez pannę Żuchowską już się skończyło. My druchny opuszczone mamy znowu prezeskę, przewodniczącą. Dalej mówiła ona, że szczęście, radość rozpiera piersi wszystkich druchen, że otrzymały znowu prezeskę. Życzyła ona w imieniu wszystkich błogosławieństwa Bożego nowej prezesce i zapewniała, iż wszystkie modlić się będą za nią, by Pan Bóg raczył błogosławić jej pracy i wszystkim jej zabiegom około rozwoju towarzystwa, i że wszystkie druchny chętnie będą słuchały jej rad i wskazówek, które im podawać będzie druchna prezeska. Okrzykiem „Nasza kochana nowa prezeska, druchna Melerska niech żyje!“, który przez wszystkie druchny głośno po trzykroć został powtórzony i wręczając jako dowód radości wszystkich druchen prezesce druchnie Melerskiej śliczny bukiet róż, zakończyła druchna Otrembówna swoje przemówienie. Teraz druchna Melerska, przemówieniem tem do głębi wzruszona, w serdecznych słowach podziękowała wszystkim druchnom za to zaufanie w niej położone. Dziękowała ona też ks. patronowi za te słowa zachęty do wytrwałej pracy i druchnie Otrembównie za to śliczne przemówienie. Zapewniała ona też wszystkie druchny, że starać się będzie spełnić wszystkie nadzieje w niej położone, prosząc wszystkie o współpracę i pomoc, bo pracując wspólnemi siłami, będzie można podnieść stan towarzystwa. Zawsze będzie mieć dobro towarzystwa na oku. Słowami: Jak najlepszego rozwoju i rozkwitu życzę całemu „Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej“, o co sama się starać będę wszelkiemi siłami, zakończyła prezeska druchna Melerska swoje piękne przemówienie. Po zakomunikowaniu niektórych uchwał zarządowych i odśpiewaniu jednej zwrotki „Kto się w opiekę“ zakończył ks. Patron to zebranie hasłem „Sprawie służ“.

Pamiętny to był dzień w tutejszem Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej. Każda druchna nabrawszy otuchy do dalszej pracy, wracała z twarzą rozpromienioną do domu, wiedząc, że ma teraz w swem towarzystwie prezeskę, która w tak serdecznych słowach zapełniała wszystkie druchny, że celem jej dążeń będzie, starać się wszelkiemi siłami o jak największy rozwój towarzystwa, aby towarzystwo było wzorem dla całej parafji kowalewskiej.

— **Łobdowo.** (Odpust.) W niedzielę, dnia 20 lipca br. odbył się w naszej miejscowości doroczny odpust Matki Boskiej Szkaplerznej. Uroczystą sumę z wystawieniem przenajświtszego Sakramentu odprawił ks. dziekan Spitza. Pienia kościelne podczas sumy wykonał miejscowy chór „Lutnia“ pod batutą tutejszego organisty, p. Bryxa. Kościół był wypełniony wiernymi po brzegi, którzy też licznie przystępowali do Sakramentów św. Aż 8-miu księży słuchało spowiedzi św. O godzinie 4,30 odprawił ks. wikary Ptach z Kowalewa uroczyste nieszpory tak samo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

KRONIKA SPORTOWA.

POMORZANKA — LUBAWSKI KLUB SPORT.

WĄBRZEŹNO. W niedzielę, 27 bm. o godzinie 3-ciej po południu na Luksusie odbędą się zawody piłki nożnej między K. S. „Pomorzanka“ i Lubawskim Klubem Sportowym.

OLIMPJA — PEPEGE.

WĄBRZEŹNO. O godzinie 5-tej po poł. w niedzielę, 27 bm. na Luksusie rozegrany zostanie mecz rewanżowy piłki nożnej „Olimpja“ — Grudziądz a „Pepege“ Wąbrzeźno.

ZAWODY REWANŻOWE.

GOLUB. W niedzielę, 27 bm. odbędzie się mecz piłki nożnej między H. K. S. „Czuwaj“ a „Sokołem“, który podczas ostatniego meczu poniósł porażkę 7:1.

ZAWODY O MISTRZOSTWO MIAST.

GOLUB. Również w niedzielę, 27 bm. odbędzie się mecz koszykówki — H. K. S. „Czuwaj“ a oddziałem P. W. Dobrzyń, o mistrzostwo miast.

ZAWODY KOLARSKIE.

DOBRZYŃ. Miejscowy komitet P. W. i W. F. urządza w niedzielę, 27 bm., zawody kolarskie. Trasa wynosi około 25 klm. Zwycięzcy otrzymają żetony i medale.

ŻEŃSKI KLUB SPORTOWY.

DOBRZYŃ. Założony tu został żeński Klub Sportowy „Jutrzenka“. Do klubu zapisało się wiele członkiń S. M. P.

Podarek dla Czytelników „Głosu Wąbrzeskiego“.

KSIĄŻKA POWIEŚCIOWA JAKO OSOBNY DODATEK DO „GŁOSU“.

Liczba abonentów „Głosu Wąbrzeskiego“ z każdym dniem

stale wzrasta.

dzięki temu, że ma on najświeższe wiadomości tak z powiatu jak i z całego kraju.

Dobrze również jest obsługiwany dział

„wiadomości ze świata“,

co obrazuje doskonale o sprawności całego aparatu redakcyjnego.

Dążeniem naszego Wydawnictwa jest

stałe ulepszanie pisma

chociaż to pociąga za sobą pewne, nieraz pokaźne wydatki pieniężne. Nie bacząc jednakże na koszty, w najbliższym czasie dodamy

jako bezpłatny dodatek

piękną książkę powieściową,

zawierającą kilkadziesiąt stron druku.

Tytuł tej powieści trzymamy narazie w tajemnicy. Pozatem dodawany będzie od 1-go Orędownik Powiatowy, w którym będą rozporządzenia. władz. Prosimy dziś już tych wszystkich, którzy chcą otrzymać powieść bezpłatnie, by zamówili „Głos Wąbrzeski“ na miesiąc sierpień.

Tragiczna śmierć.

Z Królewskiej Nowejwsi donosi nasz korespondent (o):

Wczoraj po południu w jeziorze Wieldządz utonął z 2 końmi 42-letni Haus Jakób.

Śp. Haus pojechał do jeziora po wodę. Nie orjentując się co do głębokości, Haus wjechał za daleko i utonął. Zwłoki wkrótce po wypadku wydobyto. Tragicznie zmarły Haus pozostawił żonę i troje dzieci.

Wypadek wywołał w Król. Nowejwsi wstrząsające wrażenie.

Zimny grom zabił dziewczynę.

Z Małego Pułkowa donosi (t):

Podczas wczorajsze, czwartkowej burzy, jaka przeszła nad całym powiatem,

wydarzyło się w Małem Pułkowie straszne nieszczęście.

W domostwo Elgemanów uderzył

t. zw. zimny grom.

Skutki uderzenia były fatalne: starsza córka Elgemanów, 23-letnia Gertruda, zajęta gospodarstwem domowem, została

przez grom na miejscu zabita.

Pozostająca w tymże pokoju matka Elgemanowa i 21-letnia jej córka

zostały ogłuszone,

tak, że dotychczas nic nie słyszą.

Grom wpadł przez komin, a wyleciał przez okno. W domu pozatem strzaskał drobne rzeczy, jak lustro itd.

Pierwszej pomocy ofiarom gromu udzielił p. dr. Kawczyński z Wąbrzeźna.

CIEKAWE OBRAZKI Z CAŁEGO ŚWIATA



Zamieszczamy stale w dodatku tygodniowym pisma naszego, przez co ważne wydarzenia w całej Polsce, jak i w świecie także i w ten sposób chcemy unaocznić naszym Czytelnikom.

Wobec tego, że przez zamieszczanie obrazków gazeta staje się więcej urozmaicona i poczytniejszą, prosimy z okazji zmiany miesiąca (odnowienia przedpłaty) zjednywać pismu naszemu abonentów.

NASZ KALENDARZYK

Od świętej Anki chłodne wieczory i ranki.

* * *

Od św. Anny nie doczeka popołudnia deszcz poranny.

* * *

Po św. Jakóbie ziemniaków nadłubie.

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia, 25 lipca 1930 r.

— Burza przeszła nad naszym powiatem wczoraj po południu. Jak można się było spodziewać, w takich wypadkach niema siły elektrycznej. Tak też było wczoraj. Ale jak przyjdzie czas zapłaty, to pieniądze, czy się ma czy nie ma, dać trzeba.

— **Rozporządzenie o przebudowie autobusów.** Dnia 1 września br. wchodzi w życie rozporządzenie ministra robót publicznych z dnia 17 stycznia roku ubiegłego, mocą którego wszystkie autobusy muszą mieć drzwi z tyłu. Z tego powodu interesowani muszą do tego czasu przerobić wozy, o ile wozy te nie są zbudowane według przepisu.

— **Baczność na sklejane banknoty.** W katowickim oddziale Banku Cukrownictwa przytrzymano niejakiego Seliga Liebenfreunda, kupca z Brzanowa, który płacił za pobrany cukier banknotami 100-złotowemi, przyczem okazało się, że kilka banknotów było w połowie przedartych i sklejonych przejrzystym papierem. Przy bliższem obejrzeniu stwierdzono, że tylko połowa banknotów była prawdziwa, druga zaś sfałszowana, ale tak dokładnie, że na pierwszy rzut oka niczem nie różnił się fałszywy banknot od autentycznego.

— **Zniesienie komisyj podatkowych?** Ministerstwo skarbu opracowuje projekt jednolitej ordynacji podatkowej w którym m. in. przewiduje się skasowanie obywatelskich komisyj szacunkowych w pierwszej instancji (przy wymierzaniu podatku). Projekt tèn wywołał w sferach gospodarczych wielkie poruszenie, w której wyraża się opinja, że sprawa zniesienia tych komisyj winna być połączona z gruntowną reformą techniki wymiaru podatków, gdyż inaczej cały wymiar podatków uzależniony będzie od urzędników w sposób feralny dla płatników podatku.

— **Wódka staniała, ale nie u nas, tylko w Szamotułach!** „Gazeta Szamotulska“ notuje, że zniżono ceny wyrobów alkoholowych. Między innemi potaniała „czysta“ wyborowa, mianowicie 0,25 ltr. ze 1,80 zł. zniżono na 1,10. Dlaczego u nas nie potaniała? Pytamy się!

— **Nowe monty dwuzłotowe ukażą się wkrótce.** Ustawa o stabilizacji złotego z roku 1927 przewidziała między innemi wypuszczenie nowych monet wartości dwuzłotowej. Wybicie nowego bilonu srebrnego nastąpi niebawem.

— **Organizacja „Strzelca“ w Wąbrzeźnie?** Dochodzą nas wiadomości, że jakiś wojskowy instruktor przybywa do Wąbrzeźna do pracowników „Pepege“ gdzie podobno ma założyć organizację „Strzelca“. Wiadomość tę podajemy jednak z zastrzeżeniem — czy to prawda, nie wiadomo. (-)

— **W dzisiejszym numerze** podajemy cały szereg wydarzeń, jakie wydarzyły się ostatnio w w świecie. Wiadomości te są własne. (-)

— **Ruch ludności** za czas od 1 do 24 lipca br. Statystyka wykazała zgonów 7, urodzeń dzieci ślubnych 12, ślubów 3. Obecnie Wąbrzeźno liczy 9872 mieszkańców. Śluby zawarli: pp. Franciszek Hertzig z Fr. Kotlewską; Jan Rosiński z Antoniną Olszewską i Zygmunt Trejderowski z Rozalją Wolland.

— **Złodzieje raków.** Z jeziora miejskiego jacyś ludzie kradną raki, łowiąc je koszykami. (-)

— **Higjena seksualna.** Dziś wieczorem o godzinie 6,30 i 8,45 kino „Słońce“ wyświetla naukowy film pod tytułem **„Higjena seksualna 30 r.“** Dziś **seanse tylko dla panów.** Każdy powinien ten film zobaczyć! Wstęp osobom poniżej 18 lat wzbroniony! (-)

— **„Fiat“ na drzewie.** Niedaleko Brodnicy, w dniu 23 bm. wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód marki „Fiat“ z Poznania, wskutek pęknięcia przedniej osi, wpadł na przydrożne drzewo, rozbijając się doszczętnie. Jeden z pasażerów jest ciężko ranny, szofer i drugi pasażer lekko ranni. (-)

— **Powiatowa Kasa Chorych.** Pomocy w nagłych wypadkach udzielają w niedzielę 27 bm. na okręg Wąbrzeźno p. dr. Janiszewski (teraz jego zastępca) a na okręg Kowalewo p. dr. Michałowski, lekarze kasowi. (-)

— **WYCIECZKI W NIEDŹWIEDZIU. Muzeum w Niedźwiedziu zwiedziła wycieczka kursu nauczycielskiego w Golubiu w dniu 22 bm. W niedzielę, 27 bm. przybywa Kółko Rolnicze z Ryńska, które prócz muzeum zwiedzi park i gospodarstwo. W przyszłym tygodniu przybywa wycieczka turystyczna z Poznania.**

— **Powrót dzieci berlińskich.** Dzieci, które przyjechały do krewnych 5 lipca wracać będą do Niemiec w czwartek 7 sierpnia w godzinach popołudniowych. Dokładną godzinę wyjazdu poda się w najbliższych dniach. Wyjazd nastąpi pociągiem specjalnym z Poznania. Krewni, u których dzieci przebywają, zechcą się zgłosić pod adresem Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich Poznań, Fredry 7 po odbiór bezpłatnych biletów kolejowych. Zgłoszenia można również uskuteczniać drogą listowną.

Z POWIATU

— **Jaworze.** (Echa pożaru). W ostatnim numerze donosiliśmy o pożarze u p. Kuchyta w Jaworzu. Jak wykazały dochodzenia, p. Kuchyt był wysoko ubezpieczony, bo na przeszło 5000 franków szwajcarskich. Podobno rzeczy z domu były już powynoszone. Sprawą pożaru energicznie zajęła się policja. (-)

Z NASZEJ DZIELNICY

— **Brodnica.** (Synowie Izraela na wywczasach). Żydzi panoszą się coraz bardziej na Pomorzu, zwłaszcza w niektórych miastach handlowych. Do tego najazdu żydowskiego na Pomorze przyłączyły się obecnie młode żydziaki, które w liczbie 150 urządziły w lasach obok Bryńska pod Brodnicą na czas wakacyj wielki obóz letni. Podobnych obozów żydowskich jak słychać, ma więcej w czasie lata powstać na Pomorzu.

— **Grudziądz.** (Zawody S. M. P.) Na Stadjonie miejskim urządza Kat. Związek Młodzieży Polskiej na Diecezję Chełmińską swoje doroczne ogólnopomorskie zawody sportowe i strzeleckie przy udziale przeszło 500 zawodników w dniach 26 i 27 lipca b. r. W programie lekka atletyka, strzelanie i gry sportowe. Szczegółowy program: 26 lipca od 17—20 przedboje. Dnia 17 lipca o godz. 8,30 wspólna Msza św., od 10—13 dalsze przedboje, o 15-tej defilada przed władzami, od 15,30—18-tej finały i rozdanie nagród. Na zawodach w Grudziądzu wyeliminuje Związek reprezentacyjną drużynę, która bronić będzie barw Pomorza na ogólnopolskich zawodach Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, w dniach 14 i 15 sierpnia w Spale, pod Warszawą.

— **Nowemiasto.** (Zawodowy włamywacz pod kluczem). Wub. tygodniu przytrzymano podejrzanego osobnika i kobietę, u których podczas rewizji znaleziono większą ilość towaru skradzionego u pp. Olszewskiego, Radomskiego, Skotnickiej, Żurawskiego, Kinickiego i Kaufmana. Kradzieży dokonali w ten sposób, że do składu wchodzili w zamiarze poczynienia zakupu, a skradzione rzeczy ukrywali pod płaszczem i ulatniali się. Prócz tego znaleziono przy nich klucze, wytrychy i różne narzędzia złodziejskie.

Przytrzymana kobieta podała, że jest Juljanną Zdrojewską z Brodnicy, zaś ów osobnik legitymował się dokumentami na nazwisko: Tadeusz Leonard Krukowski, syn piekarza z Lidzbarka i posiadał na tegoż nazwisko książeczkę wojskową. Ustalono jednak, że rzekomy K. nazywa się Edmund Edward Jastrzębiec Matuszelawski vel Łopat, pochodzi z Warszawy i jest zawodowym włamywaczem, karanym kilkakrotnie. Przytrzymanych ptaszków odstawiono do tut. Sądu Powiat.

— **Wiele ,pow. chojnicki.** (Pożar). W piątek po południu o godzinie 5-tej powstał z niewiadomych przyczyn w chlewie, należącym do chałupnika Truna ogień, który w momencie przeniósł się na dom mieszkalny, zamieszkały przez 3 rodziny. Dzięki usilnym wysiłkom straży udało się zapobiec dalszem szerzeniu się pożaru, który zagrażał całej wiosce. W akcji ratowniczej odznaczył się szczególnie syn kupca Brzezińskiego na którym ogień zniszczył marynarkę i poparzył mu rękę. W płomieniach zginęły nieomal wszystkie sprzęty, bielizna, pościel, 200 zł., 3 kozy, 3 świnie, 23 króliki, 1 gęś i kilka kur. Do pożaru przybyły sikawki, pierwsza z Wiela i Dąbrowy, dalej Przytarni, Lubnia i Karsina. Akcję ratowniczą prowadził wóit p. Rekowski. Ponieważ ogień szalał za szkołą, spaliła się część płotu szkolnego.

— **Dąbrówka, pow. starogardzki.** (Tajemnicza przyczyna strat w gospodarstwie). Podczas jednej z ubiegłych nocy zdechły p. Rozkwitalskiemu, gospodarzowi zamieszkałemu na wybudowaniu Dąbrówki, dwa konie, trzy krowy, oraz zachorowały wszystkie świnie. Zaznaczyć należy, że zwierzęta te już rano były nieżywe. Tajemniczy ten wypadek nie jest jeszcze dokładnie wyjaśniony przez komisję weterynaryjną.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Katowice.** (Żywcem zasypani). Wskutek oderwania się zwału węgla w podziemiach kopalni Kleofas w Zabrzu, zasypany został górnik Alojzy Ciosek z Wielkich Hajduk. Cioska wydobyto po kilku godzinach, jednakże nie dawał on już znaku życia.

Drugi wypadek śmiertelny zdarzył się w kopalni Koarsten Centrum pod Bytomiem, gdzie odrywający się węgiel zasypał górnika Franciszka Włodarczyka ze Szarleja na polskim Górnym Śląsku. Włodarczyk poniósł śmierć na miejscu.

— **Katowice.** (Świnia pożarła dziecko). Grozą przejmujący wypadek miał miejsce we wsi Psary, powiatu kozienickiego. Podczas nieobecności domowników, wałęsająca się po podwórku świnia weszła do sieni, gdzie na podłodze leżało uśpione 5-miesięczne dziecko. Po pewnej chwili świnia, szukająca najwidoczniej żeru, ujrzawszy śpiące dziecko, zagryzła maleństwo. Po przybyciu domowników, oczom ich przedstawił się straszny widok. Na podłodze, zdala od pościeli, leżały martwe zwłoki dziecka, poszarpane w straszny sposób. Policja pociągnęła rodziców do odpowiedzialności za brak opieki. Niechaj to przykre zdarzenie będzie przestrogą dla innych matek, które bardzo często bezmyślnie lekceważą życie swych dzieci.

— **Katowice.** (Zbrodniczy zamach na pociąg). Na szynach kolejowych między Dąbrówką Małą a Siemianowicami podłożono kamienie, wskutek czego lokomotywa przejeżdżającego pociągu towarowego wykoleiła się.

Szyny zostały zniszczone na przestrzeni 10 metrów. Ruch wstrzymano na dwie godziny. Ofiar w ludziach nie było. Lokomotywa lekko uszkodzona. Zawiadomiono policję, która rozpoczęła śledztwo.

— **Lwów.** (Mężobójstwo). — Całe miasto jest wstrząśnięte ohydną zbrodnią, jaką popełniła niejaka Marja Budzińska, która uderzyła swego męża Jana, z zawodu montera, wazonem metalowym, zrobionym ze szrapnelu, zabijając go na miejscu.

Przybyłej policji zabójczyni oświadczyła, że zabiła męża, ponieważ ją bił, dręczył i groził jej śmiercią.

Zwłoki zamordowanego przewieziono do prosektorjum. Śledztwo prowadzi policja.

— **Lwów.** (Morderstwo rabunkowe). W nocy z piątku na sobotę dokonano morderstwa rabunkowego na osobie Jana Petrychina, gajowego pod Poturzycą, pow. sokalskiego, któremu nieznani sprawcy zadali ostrem narzędziem śmiertelny cios w głowę, poczem zabrali strzelbę i zbiegli w niewiadomym kierunku.

— **Łęczyca.** (300 sztuk bydła w płomieniach) We wsi Kulesy w powiecie łęczyckim wybuchł olbrzymi pożar. Wskutek zbyt późnego przybycia straży ogniowych pożar przybrał katastrofalne rozmiary. Pastwą płomieni padło kilkanaście zamożnych gospodarstw. W płomieniach zginęło 300 sztuk bydła oraz wielka ilość inwentarza martwego. Podczas akcji ratunkowej dwie osoby odniosły poparzenia. Straty wynoszą 300 000 zł.

— **Opielewo, p. żniński.** (Śmierć od litra wódki). Zamieszkały w Opielewie w powiecie żnińskim Antoni Wardęga założył się w jednej z miejscowych oberży, iż jednym haustem wypije litr wódki.

Wardęga po wypróżnieniu flaszki padł martwy na podłogę. Lekarz stwierdził jako przyczynę śmierci nagłe zatrucie alkoholem.

— **Bodzewko, p. gostyński.** (Pożar w klasztorze księży Filipinów). W klasztorze księży Filipinów dnia 21 bm. wybuchł pożar. Spłonęła stodoła z zawartością około 12 wozów słomy lnianej. Straty wynoszą około 30 tysięcy złotych.

Pewne poszlaki nasuwają przypuszczenie, że ogień został podłożony.

WIADOMOŚCI Z GOLUBIA.

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA.

PŁOWNE. Zdarzyła się tu w sobotę tragedja małżeńska. Mianowicie żona Wiśniewskiego, w czasie kłótni z mężem, wyjęła nóż i uderzyła nim w pierś męża. Ofiarę kłótni małżeńskiej odstawiono do Dobrzynia. Stan zdrowia Wiśniewskiego budzi poważne obawy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.

Wczoraj w Golubiu na stacji zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy przetaczaniu pociągu. Niejaki Brania Wojciech, zatrudniony na stacji, został przesuniętym zwrotnikiem uderzonym tak silnie w głowę i w plecy, że natychmiast stracił przytomność, którą odzyskał dopiero po upływie zgórą 3 godzin Przywieziony pospiesznie do stacji Toruń-Miasto, został dostarczony do szpitala miejskiego, gdzie natychmiast udzielono mu pierwszej pomocy. Ranny pochodzi z Kluczyków pow. Toruń.

KŁOPOTY CECHU STOLARSKIEGO.

Zeszłorocznem zarządzeniem Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu rozwiązano cały szereg cechów, między innymi i cech stolarski w Golubiu. Pomimo upływu kilku miesięcy, nowa nominacja cechu stolarskiego w Golubiu nie nadeszła. Wobec tego przypadające wyzwoliny na 2-gi okres czasu będą musiały odbyć się w Grudziądzu względnie w Wąbrzeźnie, jako cechu powiatowym. W okresie drugim zostaną wyzwoleni dwaj uczniowie od p. G. Neumana oraz od p. J. Zakrzewskiego, b. mistrza stolarskiego w Działdowie, a w Golubiu zredukowanego mistrza przez miejscową komisję cechu stolarskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WCIĄŻ NOWE WSTRZĄSY.

Benevento, 25. 7. — Ciągle jeszcze nie można wyrobić sobie dokładnego pojęcia o rozmiarach katastrofy. W każdym razie pewne już jest, że liczba rannych i zabitych idzie w tysiące. Co godzina wydobywa się z pod gruzów nowe ofiary.

W Melfi wydobyto już 208 zabitych.

Zdjęcia fotograficzne obszaru katastrofy, dokonane z samolotów, przedstawiają tragiczny, pełen grozy widok.

Ziemia ciągle jeszcze jest nawiedzana nowemi wstrząsami, które powodują walenie się domów. Ludność w każdej chwili spodziewa się nowych katastrofalnych wstrząsów.

W Melfi dwaj żołnierze, biorący udział w akcji ratunkowej, zostali zasypani gruzami domu, który się nad nimi zawalił. Wydobyto ich wprawdzie żywych, ale z ciężkiemi obrażeniami. Wogóle, nawet domy, które pozornie nie poniosły szkody i wyglądają jakby nienaruszone, walą się w oczach, mają bowiem zupełnie zniszczone fundamenty.

Rzym, 25. 7. Papież odprawił dzisiaj Mszę żałobną za zabitych podczas trzęsienia ziemi.

Rząd dał na doraźną akcję pomocy 10 miljonów lirów.

Z Rzymu na polecenie Mussoliniego wyjechały specjalne pociągi ratownicze z zapasami środków żywności i lekarstw. W każdym pociągu znajduje się 25 lekarzy i 100 sanitarjuszy.

ORKAN W PÓŁNOCNYCH WŁOSZECH.

Treviso, 25. 7. Dziś okolicę Montebello w północnych Włoszech nawiedził gwałtowny orkan, który wyrządził w licznych miejscowościach olbrzymie szkody.

Rozmiary katastrofy nie są jeszcze dokładnie znane, gdyż połączenie telegraficzne i telefoniczne uległo zniszczeniu.

POWÓDŹ W ANGLJI.

Londyn, 25. 7. Rzęsiste deszcze, jakie ostatnio spadły w okolicy Cleveland i Yorkshire, spowodowały katastrofę powodzi w całej okolicy. Rzeki wystąpiły z brzegów i zalały szereg wsi i miasteczek.

Wskutek podmulenia fundamentów, wiele domostw grozi zawaleniem.

Dostęp do tych wsi jest uniemożliwiony, gdyż wszystkie gościńce stoją pod wodą.

KRWAWE ZAPASY W CHINACH.

Pięć tysięcy zabitych i rannych w bitwie pod Sunghaj.

Szanghaj, 25. 7. W krwawej bitwie, jaka według doniesienia półoficjalnej agencji prasowej toczyła się między wojskami rządowemi gen. Feng Ju Sianga a powstańcami, pod Sunghaj, powstańcy, odparci przez wojska rządowe, pozostawili na placu około 5.000 zabitych i rannych.

BURZA NAD WILEŃSZCZYZNĄ.

Wilno, 25. 7. — Burza, która przeszła nad pow. wilejskim, mołodeczańskim, stołpeckim i nowogródzkim, wyrządziła bardzo wielkie szkody. W jednej z gmin grad wielkości włoskiego orzecha połamał żyto. Od uderzeń piorunów 18 zabudowań spłonęło oraz 5 osób poniosło śmierć. M. in. spaliły się 2 strażnice KOP'u.

PIORUN ZABIŁ KROWĘ.

Cymbark, 25. 7. Podczas wczorajszej burzy piorun zabił stojącą w polu krowę, należącą do p. Władysława Łęgowskiego z Cymbarka.. (t).

KOŃ OFIARĄ PIORUNA.

Brudzawki, 25. 7. U Wilhelma Klosego w czasie wczorajszej burzy piorun zabił konia, znajdującego się na pastwisku. Szkoda wynosi około 400 złotych. (-).

— **Działdowo.** (Niezwykłe pożegnanie). W ub. sobotę właściciel domu p. Bannasch nie mało zdziwił się, gdy przed jego domem zjawiła się kapela i zagrała pieśń niemiecką, w której pierwszej zwrotce mieści się zdanie: „Gdy cię zobaczę, na płacz mi się zbiera“. Zaintrygowany tem niesamowitem zdarzeniem, właściciel domu zbliżył się do dyrygenta z zapytaniem, na czyją cześć grają? Odpowiedź brzmiała, że na cześć pewnego urzędnika, który wyprowadza się do Świecia. Nie rozumiejąc jeszcze powodu tego dziwnego hołdu, p. B. dowiadywał się dalej, aż dowiedział się, że to pewnemu pobórcy podatkowemu, wyprowadzającemu się do Świecia, kazali tę pieśń zagrać niektórzy płatnicy podatkowi.

CO NAS ROZWESELI W NIEDZIELĘ?

Koncert Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego w ogrodzie p. Twardowskiego.

—o—

Koncert orkiestry smyczkowej w sali „Strzelnicy“.

—o—

Seanse w kinie „Słońce“, które wyświetla dwa seanse.

Pamiętaj zachować porządek na Górze Zamkowej.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

RUCH TOWARZYSTW

— **STOW. KAT. MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.** — Dziś o godz. 8-ej wiecz. pogadanka o wycieczce w ognisku.

Zarząd.

— **Zieleń.** Zebranie miesięczne Koła Rolniczego przypada w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 4-tej po południu w sali p. Sroki. **Zarząd.**

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski“ B. Szczuka — Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ZARZĄDZENIE

w sprawie tępienia szczurów na obszarze m. Wąbrzeźna.

Na podstawie art. 1 i pkt. 4 art. 11 ustawy z dnia 25. VII. 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 67 poz. 402) w sprawie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób, występujących nagminnie i rozporządzenia wykonawczego Ministra Zdrowia Publicznego, wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie zwalczania chorób zakaźnych z dnia 16. X. 1919. (Mon. Polski Nr. 224) zarządza się ogólne tępienie szczurów na obszarze miasta Wąbrzeźna w dniu 30 i 31 lipca 1930 r.

§ 1.

Do tępienia szczurów obowiązani są przystąpić wszyscy właściciele lub zarządcy poszczególnemi nieruchomościami, właściciele piekarń, zakładów rzeźnickich i innych zakładów, przetwarzających produkty spożywcze, zakładów fabrycznych i rzemieślniczych, wszelkich składów itd. Trutki powinny być porozkładane w domach mieszkalnych, zabudowaniach gospodarczych, we wszelkich składach, piwnicach, śpichrzach, poddaszach, na wolnych niezabudowanych placach, w ogrodach itp. bez względu na to, czy obecność szczurów zostala stwierdzona.

§ 2.

Termin rozłożenia trutek ustala się na dzień 30. i 31. VII. 1930 r. Trutki powinny pozostać na miejscu w ciągu conajmniej 2 dni. Padłe szczury należy zakopać do głębokości nie mniejszej niż ¾ metra.

§ 3.

Osoby, wymienione w § 1, obowiązane są nabyć trutki w miejscowej aptece i we wszystkich drogerjach miasta Wąbrzeźna, w których sprzedaż wypróbowanego środka będzie się odbywać w dniach 28. i 29. VII. 30 r. po cenie 1,50 zł. wraz z słoikiem. W lokalach tych nabywcy będą rejestrowani.

§ 4.

Przed przystąpieniem do tępienia wszyscy właściciele domów obowiązani są nieruchomości swe doprowadzić do należytej czystości, wywieźć zawartość z śmietników, usunąć wszelkie odpadki i śmieci, zanieczyszczające posesję itp., ażeby szczury w okresie tępienia pozbawione były zupełnie normalnego pożywienia.

Gruntowne oczyszczenie domów, dziedzińców, zabudowań gospodarczych, ogrodów, wolnych niezabudowanych placów itp. powinno się odbyć do dnia 29. VII. 1930 r. Śmieci należy wywozić do zadzawki, znajdującej się na gruncie wydzierżawionym przez Bractwo Strzeleckie przy ulicy Pomorskiej.

Zezwolenia na nabycie trutek wydawane będą bezpłatnie w biurze Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego (Ratusz, pokój Nr. 4) w dniach 28. i 29. VII. 30 r.

W czasie rozkładania trutek tak jak i po terminie organa policyjne będą kontrolować, czy wszyscy właściciele domów i zakładów etc. zastosowali się do niniejszego rozporządzenia.

§ 5.

Winni niespełnienia obowiązków, wynikających z niniejszego zarządzenia, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 1000 zł. lub karze aresztu do 3 miesięcy wzgl. obu karom łącznie.

Wąbrzeźno, 22. VII. 30 r.

Schwarz, burmistrz.

Przedzierżawienie polowania.

W środę, dnia 30 lipca br. o godz. 4-tej po południu odbędzie się w oberży p. Sztyrbickiego w Sierakowie pow. Wąbrzeski, **wydzierżawienie polowania na obszarze 684 ha w gminie Sierakowo** w pobliżu głównego dworca Kowalewo

Zarząd Sp. Łowieckiej, Wiśniewski

Licytacja przymusowa

Dnia 28 lipca br. o godz. 12,15 sprzedawać będę najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą u p. **Katarzyny Sicińskiej w Lisewie**

zbiór z 5 mórg żyta, zbiór z 2 mórg jęczmienia, zbiór z 1 morga pszenicy.

LITWIN, komornik sądowy w Golubiu

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 28 lipca br. o godz. 11-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Ignacego Foksińskiego w Lisewie**

zbiór z 7 i 1/2 morgów żyta.

Litwin, komornik sądowy w Golubiu

Licytacja przymusowa

Dnia 28 lipca br. o godz. 13 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Stanisława Przyborskiego w Lisewie**

zbiór z 3 mórg jęczmienia, zbiór z 3 mórg żyta, zbiór z morgi pszenicy i cielaka miesięcznego.

LITWIN, komornik sądowy w Golubiu.